Felieton - Prosto z buszu
Janusz Rygielski

W okresie ostatnich pięciu lat dwóch australijskich premierów i jedna premierka wyprowadziła się z The Lodge, australijskiego ekwiwalentu Białego Domu czy Pałacu Namiestnikowskiego. Trzeba podkreślić, że żadne medium alternatywne, nie mówiąc o MSMach[1], nie postawiło komukolwiek z tej trójki zarzutu, iż odchodząc z tego obiektu, ozdobionego dziełami sztuki, zabrał sobie na pamiątkę lub na wyposażenie innego biura obraz Toma Robertsa czy Arthura Boyda, nie mówiąc o zastawie, sztućcach, makatce, czy rolce papieru toaletowego. W porównaniu z niektórymi przywódcami innych krajów, premierzy Australii prezentują się pod tym względem niemal wzorowo. Najwyraźniej do Australii nie dotarła jeszcze wielowiekowa, europejska kultura, której typowym przedstawicielem okazał się człowiek uważający się za uszlachconego, pozbawiony manier, zwłaszcza w towarzystwie głów państw, nie znający ortografii i zabijający zwierzęta dla przyjemności. Czyżby muzułmanie wybrali się w tamte okolice robić porządek.
Zarówno australijskie MSMy jak i media polonijne poświęciły sporo miejsca ogromnej inwazji synów Allacha na kontynent europejski. Pragnę zauważyć, że pierwsza, mała inwazja miała miejsce piętnaście lat wcześniej. Otóż krótko po rozpadnięciu się Związku Radzieckiego, urodzili się rebelianci w Kosowie, stanowiącym autonomiczną republikę w Republice Serbskiej, a ta z kolei należała do Jugosławii. Przed Kosowem zbuntowały się Chorwacja, Słowenia i Bośnia.
Zwykle nagroda za wywołanie zamieszek w dowolnym kraju należy się wielce zasłużonej Centralnej Agencji Wywiadowczej, ale początek niszczenia Jugosławii powierzono Niemcom, co one przyjęły z wielkim entuzjazmem. Wygląda na to, że los Jugosławii nie był dyskutowany, kiedy decydowano o zjednoczeniu Niemiec. Gorbaczow nie miał żadnego do tego tytułu. A Amerykanie woleli nie ruszać tego tematu.
Jugosławia, jaką pamiętam z wypraw w góry Macedonii i Czarnogóry, była bogatsza niż Polska, ludziom powodziło się lepiej. Fakt, w tym kraju była tylko jedna partia (w Polsce były niby trzy), miała miejsce cenzura, a co mnie najbardziej zaszokowało, to umundurowane hufce pracy młodzieży. Z drugiej jednak strony fabryki nie były własnością państwa, ale zatrudnionych w nich pracowników. Ponadto każdy mógł prowadzić działalność gospodarczą, praktycznie bez żadnych ograniczeń. Komu nie podobał się system, ten mógł w każdej chwili otrzymać paszport i wyemigrować np. do Australii. Tito rządził dożywotnio, ale udało mu się stworzyć własny, niepowtarzalny system, w którym skłócone wcześniej narody, zwłaszcza Serbowie i Chorwaci, żyły przez 45 lat w spokoju. Kierowanie państwem było mocno zdecentralizowane, republiki (także autonomiczne) miały własne rządy. Państwo było neutralne, nie należało ani do Układu Warszawskiego, ani też do NATO. Na forum międzynarodowym odgrywało dużą rolę w ruchu państw niezaangażowanych. Jugosławia nie wadziła nikomu i nie wtrącała się w sprawy innych. Za czasów stalinowskich produkowano w Polsce karykatury Tito, w formie rozwścieczonego psa, z podpisem „Tito – pies łańcuchowy kapitalizmu”.
W listopadzie 2009 r., w 20 rocznicę obalenia Muru Berlińskiego i krótko później zjednoczenia Niemiec, które to wydarzenia symbolizują zakończenie „Zimnej Wojny”, Global Research zamieściła artykuł zatytułowany „Rozpad Jugosławii”[2]. Autor twierdzi, że zjednoczone pokojowo Niemcy opowiadały się za nagłą deklaracją niepodległości Chorwacji i Słowenii, a

także za szybkim międzynarodowym uznaniem niepodległości tych państw. Tłumaczy to panującym ówcześnie przekonaniem, że otwierała się era upadku totalitarnych reżymów na kontynencie, otwierająca możliwość stworzenia zjednoczonej Europy. Ale w przypadku Chorwacji nie zadbano o zapewnienie modelu koegzystencji Chorwatów i Serbów. I dodaje, że „...pochodzenie konfliktu etnicznego w Bośni i Hercegowinie, który wybuchnął wiosną 1992 r., może być tylko zrozumiałe, jeśli w wyjaśnieniu jest uwzględniona działalność sił zewnętrznych". Sprowokowanie bośniackich muzułmanów, którzy stanowili ok. 40% populacji republiki, do walki o własne państwo, było pierwszym krokiem inwazji wyznaniowej w Europie. Bośniacy mówili językiem serbskim lub chorwackim, własnego nie posiadali. Stworzyli więc język bośniacki, dodając do serbskiego słowa tureckie. Iskenderov zadaje pytanie: „Dlaczego Niemcy, kraj właśnie odbudowany po traumatycznym podziale, narzuconym im po Drugiej Wojnie Światowej, przyjmują aktywną rolę w restrukturyzacji bałkańskiej geopolityki?" I tu wyjaśnia, że po rozpadzie Układu Warszawskiego i zjednoczeniu Niemiec poczuły się one bardzo mocne i aktywnie zmierzały do europejskiego przywództwa. Niemcy miały powiązania z Chorwacją i Slowenią sprzed wojny i niechlubne podczas niej.

Po Słowenii, Chorwacji oraz Bosni i Hercegowinie przyszła kolej na Kosowo[3]. Zbyt duży kąsek, aby pozostawić go Niemcom. Do akcji włączyli się Amerykanie i całe NATO. Uruchomiono gigantyczną kampanię medialną, mającą udowodnić, że to nie islamscy terroryści masakrują Serbów żyjących w Kosowie, ale przeciwnie, że to rząd jugosłowiański uprawia holocaust na Albańczykach. Mechanizm tej propagandy pokazano w filmie „Wag the Dog". Jugosławia, nawet bez Słowenii, Chorwacji oraz Bośni i Hercegowiny uporałaby się z problemem. Lokalny rząd Kosowa był skłonny do kompromisu, ale warunki dyktowali terroryści. Rząd jugosłowiański nie używał samolotów w konflikcie z Albańczykami, ale NATO ogłosiło Jugosławię terenem „No Fly Zone", czyli strefą, w której samoloty wojskowe Jugosławii nie miały prawa latać. Pod tym pretekstem, poza obiektami wojskowymi, bombardowano mosty, zakłady przemysłowe, linie kolejowe, lotniska, przekaźniki radia i telewizji, szkoły i nawet ambasadę chińską w Belgradzie.

Myśl Polska opublikowała w ubiegłym roku artykuł pt. „Bombardowania Serbii: zbrodnia czy ludobójstwo?"[4]. Podano w nim, że wprawdzie NATO nie użyło broni chemicznej, ale za to ze szczególnym pietyzmem niszczyło fabryki produkujące środki chemiczne, co dawało ten sam efekt. Ponadto używano bomby wzbogacane zubożonym uranem. Wykonano ponad 2300 nalotów, zużyto około 28 000 sztuk amunicji i wystrzelono ponad tysiąc rakiet „Tomahawk". Zniszczono lub uszkodzono 25 tys. obiektów, w tym tysiąc cywilnych. Zabito ponad 2000 cywilów i okaleczono trzy razy tyle.

Po zakończeniu wojny powoływano różne komisje i zespoły mające za zadanie zapoznanie się z jej skutkami. W 1999 r. ONZ wydelegowała do Serbii komisję Programu Środowiska Organizacji Narodów Zjednoczonych (United Nations Environment Programme – UNEP) pod przewodnictwem Senegalczyka Bakary Kante, w celu ustalenia skutków bombardowań Serbii dla środowiska naturalnego. ONZ ukrył ten raport przed opinią publiczną, ale niektóre jego fragmenty zdążyły wyciec. Jest w nim mowa o katastrofie ekologicznej. Powietrze i grunt zostały na trwałe zanieczyszczone materiałami trującymi i promieniotwórczymi. „Raport kategorycznie stwierdza że następne generacje mieszkające na zbombardowanych obszarach będą podatne na schorzenia rakotwórcze, leukemię, zwiększy się ilość poronień i deformacji u noworodków". Amerykańska organizacja Projekt Wojennych Zatruć (Military Toxic Project – MTP) wywalczyła od rządu USA informację, iż na Serbię zrzucono 9,45 ton odpadów jądrowych. Okres półrozpadu zubożonego uranu wynosi 4,5 miliarda lat. Inny zespół, wysłany przez ONZ pod

kierownictwem Fina Peka Havisto, ustalił na podstawie 340 próbek gleby i wody obecność w nich uranu 236 jak również ślady plutonu.

„W roku w 2001 roku na leukemię zmarło - 7 Włochów, 5 Belgów, 2 Holendrów, 2 Hiszpanów, 1 Portugalczyk i 1 Czech. Wszyscy służyli w ramach kontyngentu NATO w Kosowie. A oprócz tego, leukemię stwierdzono u 30 żołnierzy włoskich, 8 hiszpańskich, 4 francuskich i 4 belgijskich. Specjalna komisja ONZ potwierdziła, że wszyscy oni znajdowali się na terenie będącym wcześniej pod ostrzałem amerykańskiej amunicji ze zubożonym uranem. Do 2007 roku we Włoszech zmarło na raka 45 byłych żołnierzy z kontyngentu NATO w Kosowie". I to był wielki skandal, chociaż świat nie przejmuje się, ilu ludzi umiera co roku w Serbii, z powodu NATOwskich bombardowań kilkanaście lat temu. Brytyjski biolog Roger Hoghill oszacował po bombardowaniach, że w ich rezultacie umrze 10 tys. ludzi. Oceny dokonane w Serbii po kilku latach były wielokrotnie większe.

„Śmiercionośny uran był używany także podczas nalotów na serbską część Bośni i Hercegowiny w 1995 roku. Ze zbombardowanej wtedy miejscowości Hadżici do miejscowości Bratunac przesiedlono 3.500 Serbów. Z tej liczby, w ciągu tylko 5 lat, zmarło na raka aż 1.112 osób".

I po co było to wszystko? Jugosławii zabrano jej serbską kolebkę, którą w wieku XIV zajęli Turcy i narzucili islam miejscowej ludności. Przy okazji globaliści zostali właścicielami największej na świecie kopalni węgla, którego rezerwy wynoszą 17 miliardów ton[5]. Amerykanie założyli w Kosowie największą bazę wojskową na świecie. Do tego maleńkiego kraiku, rządzonego przez byłych kryminalistów, ściągają kandydaci na terrorystów. Ciekawe ilu z nich obecnie, po przeszkoleniu, uczestniczy w wielkim marszu na Europę? MSMy nie informują o zachowaniu nowych „emigrantów", o walkach wewnętrznych z innowiercami z tego samego kraju, o kradzieżach i demolowaniu centrów handlowych, o gwałtach i prostytucji w miasteczkach namiotowych, o namolnych propozycjach, z jakimi kobiety niemieckie spotykają się często i o gwałtach na nich. A to dopiero preludium.

***Janusz Rygielski**, dr inżynier geodeta, pisarz, publicysta, na stałe mieszka w Australii*

Odnośniki:

[1] Main Stream Media
[2] Dr Pyotr Iskenderov, The Disintegration of Yugoslavia,
[3] http://www.globalresearch.ca/the-disintegration-of-yugoslavia/16077
http://www.iacenter.org/folder04/kosovo_mines.htm
[4] http://www.mysl-polska.pl/node/69
[5] Germany: Migrants Rape Epidemic, Gatestone Institute,
http://www.gatestoneinstitute.org/6527/migrants-rape-germany